

11 czerwca – Świętego Barnaby Apostoła

Dz 11,21b–26;13,1–3

Mt 10,7–13

Bliskie już jest królestwo niebieskie. Uzdrawiajcie chorych, wskrzeszajcie umarłych, oczyszczajcie trędowatych, wypędzajcie złe duchy! (Mt 10,7).

Pewnie byśmy się zdziwili takim poleceniem Pana Jezusa. My? Ja? Dlaczego ja? To przecież kapłani, ewentualnie osoby zakonne, ale my?

Zobaczmy, jak bardzo zmieniło się nasze rozumienie Ewangelii i wynikających z niej konsekwencji. Dla nas najczęściej problem polega na tym, by nie grzeszyć, by zachować zdolność przyjmowania sakramentów. A tu zupełnie coś innego: polecenie głoszenia słowa, uzdrawiania, wskrzeszania...!

Bardzo ważne jest stwierdzenie: *Darmo otrzymaliście, darmo dawajcie!* Nie można dawać czegoś, czego się nie otrzymało, czego się nie ma! Ale czy my mamy? Czy my to potrafimy?

Zasadniczy problem naszej wiary polega na tym, że dla nas wiara to przede wszystkim doktryna, zestaw prawd wiary, a w życiu mamy po prostu zachowywać zasady moralne. Inaczej jednak było za czasów apostołskich. Dla apostołów wiara oznaczała życie. Powiedziałbym nawet więcej, oznaczała przygodę. Spójrzmy na historię z Dziejów Apostołów. To cała barwna przygoda: Barnaba idzie do Antiochii, bo tam dzieją się przedziwne rzeczy, następują liczne nawrócenia wśród pogan... Cieszy się tym niezwykle zjawiskiem, zachęca nawróconych do wytrwania i zastanawia się, co powinien zrobić, jak pomóc temu. Same nawrócenia są wyraźnym znakiem działania Ducha Świętego, ale teraz potrzeba człowieka, aby współdziałał z Nim. I tutaj Barnaba dokonuje chyba najważniejszego dzieła w swoim życiu: odszukuje św. Pawła i angażuje go do pracy apostołskiej. To także z natchnienia Ducha Świętego. I rozpoczyna się niesamowita przygoda głoszenia słowa Bożego. Dzieje Apostołów od tego momentu właściwie opowiadają o tym, czego dokonał św. Paweł. Widać w nich, jaka to wielka przygoda z Duchem Świętym.

I teraz polecenie: uzdrawiajcie, wskrzeszajcie... po prostu oznaczają: używajcie mocy Ducha Świętego, którego otrzymaliście na

chrzcie, aby dawać życie. Ale aby tego Ducha przekazywać innym, trzeba samemu się na Niego otworzyć. Zobaczmy, że w Antiochii, jak pisze św. Łukasz w Dziejach Apostolskich: *po raz pierwszy nazwano uczniów chrześcijanami*. Chrześcijanie dotychczas nazywali się uczniami! Jest to najstarsze określenie i jednocześnie najbardziej prawdziwie oddaje to, o co chodzi w życiu chrześcijanina. Ma być uczniem. Ale uczeń w tym czasie to nie ten, który chodził do jakiejś szkoły, gdzie mu wykładano różne przedmioty, ale ktoś, kto odnalazł mistrza, za którym postępował. Tak było z uczniami Jezusa podczas ziemskiego nauczania. Mistrz i uczniowie tworzyli wspólnotę życia. Ich nauka nie polegała jedynie na zdobywaniu wiedzy, ale na uczeniu się od mistrza jego sposobu życia i mądrości, według której żył. Nie mogło być rozbieżności pomiędzy życiem mistrza i jego nauką. Gdyby taka była, nie miałby uczniów. Ewangelia ukazuje doskonałą harmonię nauki i postępowania w życiu Pana Jezusa. Nie powiedział On żadnego słowa, którego by w swoim życiu nie wypełniał.

Nasz dramat polega na braku takiej harmonii, wręcz na swoistej schizofrenii: co innego ideały głoszone, a co innego życie. Mówi się: „Trzeba jakoś żyć!”, usprawiedliwiając postępowanie inne niż głoszone zasady. Obecnie wchodzimy już w następną fazę: zaczyna się jawnie kwestionować czy wręcz wysmiewać owe zasady, ideały, stawiając jednocześnie na wygodnictwo, dostosowanie się do przyjmowanych norm... Tworzy się nawet swoistą filozofię „realizmu” życiowego. Ale to nie jest droga ucznia Chrystusa.

Pan Jezus, wysyłając swoich uczniów na głoszenie Ewangelii, wiedział, że są ludzie, którzy nie chcą tego słowa przyjąć. Dlatego radził wówczas: *Jeśli dom na to zasługuje, niech zstąpi na niego pokój wasz; jeśli zaś nie zasługuje, niech pokój wasz powróci do was!* (Mt 10,13). Człowiek może powiedzieć Bogu: „Nie!”. I z tym trzeba się dzisiaj liczyć. Być może, owo „nie” jest dzisiaj częstsze niż kiedyś. Ale z tego nie wynika, że należy zmieniać Ewangelię i dostosowywać ją do ludzi „dzisiejszych”. Takie dostosowywanie Ewangelii zawsze prowadziło do złych skutków.

Ewangelia jest darem darmo danym i tylko jako dar może być przyjęta. Dlatego konieczna bezinteresowność w jej głoszeniu jest warunkiem jej przekazu. Darem przekazywanym nie jest bowiem żadna mądrość czy umiejętność przez nas nabyta i dalej przekazywana, ale

Duch Święty, Duch Chrystusa, Duch miłości. Możemy Go otrzymać jedynie jako wolny Dar i jako wolny Dar możemy Go przekazywać. Ale aby Go otrzymać, musimy się wewnętrznie zdecydować na przyjęcie, co oznacza poddanie Mu siebie całkowicie. To jednak stary człowiek w nas odbiera jako śmierć. Stąd taka trudność i ciągły brak pełni wiary w naszym życiu. Módlmy się, aby Bóg dał nam łaskę pełnej otwartości na Dar Ducha i życie w Nim.